

Euro w kryzysie

CZAT z Pawłem Kowalewskim, dyrektorem Biura ds. Integracji ze Strefą Euro w Narodowym Banku Polskim

Byłoby błędem koncentrowanie się jedynie na kwestiach budżetowych

Wujek Jurek Kto ma ostateczny głos w sprawie terminów przyjęcia euro i jaka w całej procedurze jest rola NBP?

Paweł Kowalewski Decyzja powinna odbywać się w tzw. kwartecie, w którego skład wchodzi Ministerstwo Finansów, Komisja Europejska, Europejski Bank Centralny i NBP. Rola NBP będzie na pewno konstruktywna, a w imieniu Ministerstwa Finansów nie chcę się wypowiadać.

Ekspert Czy nie uważa pan, że do raportu NBP o kosztach i korzyściach ze strefy euro powinien zostać dopisany nowy rozdział o skutkach przyjęcia euro w złym okresie koniunktury. Jak bardzo to ważne, widać chyba doskonale na przykładzie Słowacji?

Paweł Kowalewski Uważam raport za zamknięty. Natomiast zgadzam się, że istnieje potrzeba monitorowania procesów gospodarczych, zachodzących zarówno w Polsce, jak i całej UE. Taki monitoring jest prowadzony w NBP. Natomiast od zarządu banku centralnego będzie zależeć, kiedy i w jakiej postaci nasze badania będą upublicznione. Równocześnie NBP prowadzi szeroko zakrojoną akcję mającą na celu wyjaśnianie wszelkich wątpliwości i odpowiadanie na pytania związane ze wszyst-

kimi kwestiami dotyczącymi wejścia do strefy euro.

NowyQwalsky O tym, że sytuacja Słowacji po przyjęciu euro nie wygląda najlepiej, wiadomo. Ale jak sobie radzą Słowenia, Malta i Cypr, które przyjęły euro wcześniej?

Paweł Kowalewski Spośród wyżej wymienionych krajów należy wyróżnić dwie podgrupy. Pierwsza, w skład której wchodzi Malta i Cypr, to państwa, które nie musiały przechodzić przez transformację gospodarczą. W drugiej podgrupie jest Słowenia, która – podobnie jak Polska – musiała przejść transformację. Jednak należy pamiętać, że Słowenia jest krajem o najwyższym współczynniku PKB per capita spośród nowo przyjętych do Unii Europejskiej państw, co na pewno w sposób znaczący odróżnia ją od reszty krajów przechodzących transformację gospodarczą.

Jednak mimo dobrej pozycji wyjściowej Słowacy mieli na początku swojego członkostwa w strefie euro duże problemy z inflacją. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy był stosunkowo wysoki poziom regulacji gospodarki słoweńskiej (czyli środowisko, w którym działa wiele przedsiębiorstw, było niewystarczająco konkurencyjne). Wspomniane problemy stro-



Paweł Kowalewski

ła w swoich raportach na temat Słowenii.

NBP śledzi doświadczenia tych trzech krajów, niemniej jednak nie można zapominać, że łączna populacja tych trzech krajów nie przekracza populacji aglomeracji Górnego Śląska, dlatego też podchodzimy do tych doświadczeń z należyтым dystansem.

Pikador Czy fakt, że Słowacja jest w recesji, nie jest dowodem, że euro dla państw o słabo rozwiniętej gospodarce jest zabójcze?

Paweł Kowalewski Należy podchodzić z dużą dozą ostrożności do tezy, w myśl której euro jest jedynym sprawcą recesji na Słowacji.

nych zmian w naszych finansach publicznych?

Paweł Kowalewski Sądzę, że takie pytanie powinno być skierowane do rządu, a nie do banku centralnego. To w końcu rząd jest odpowiedzialny za pieniądze publiczne. NBP jednak uważa, że jednym z niezbędnych warunków wejścia Polski do strefy euro jest przeprowadzenie reform strukturalnych w różnych dziedzinach naszej gospodarki, a jedną z nich są oczywiście finanse publiczne.

Jerzy Jak, według pana opinii, powinna zostać uregulowana sprawa kredytów? Czy zasady ich przeliczania na euro powinny zostać zapisane w prawie, czy też należy to zrobić na zasadzie umowy między bankiem a klientem?

Paweł Kowalewski Sądzę, że jest to dobre pytanie do Komisji Nadzoru Finansowego. Osobiście uważam, że ewentualne zmiany w prawie powinny zostać tak przeprowadzone, aby nie ucierpiały tym interes kredytobiorców. Równocześnie te same przepisy nie mogą zniechęcać do rozwoju akcji kredytowej.

marro Na ile duże jest ryzyko, że nawet jeśli uda się nam ograniczyć deficyt, będziemy mieli problemy z innymi wskaźnikami, zwłaszcza z inflacją? W najbliższych latach świat

powinien wchodzić w okres szybszego wzrostu gospodarczego, co odbije się na cenach.

Paweł Kowalewski Byłoby błędem koncentrowanie się jedynie na wyzwaniach fiskalnych. Nie wolno zapominać, że Polska już teraz nie spełnia kryterium inflacyjnego. Jednak za taki stan rzeczy w dużym stopniu odpowiedzialny jest duży udział cen administracyjnych. Natomiast zgadzam się z panem, że ryzyko globalnej presji inflacyjnej występuje i może się nasilić.

Małym pocieszeniem jest to, że kryterium inflacji zależy będzie od inflacji występujących w krajach UE. Jeżeli mówimy o zagrożeniu inflacją globalną, to dotknie ono swoim zasięgiem także te trzy kraje o najniższej inflacji i tym samym średnia stanowiąca podstawę do wyliczenia kryterium inflacyjnego również wzrośnie. Nie zmienia to jednak faktu, że inflacja będzie najprawdopodobniej ogromnym wyzwaniem dla nas wszystkich.

Aleksander Czy według wiedzy NBP rząd prowadził jakiegokolwiek rozmowy – oficjalne lub nieoficjalne – w sprawie wejścia Polski do ERM2 w ubiegłym roku, gdy wyznaczył termin przyjęcia euro na 2012 rok?

Paweł Kowalewski Nie wiem na temat takich rozmów.

Wpływ kryzysu na finanse publiczne krajów Unii Europejskiej

Za nadmierny deficyt grożą kary

Katarzyna Przybyła

katarzyna.przybyla@infor.pl

Zarówno uruchomienie, jak i zamknięcie procedury nadmiernego deficytu jest w rękach Komisji Europejskiej, choć decyzje podejmuje Rada EcoFin.

Procedura nadmiernego deficytu jest rozpoczynana, gdy niedobór finansów publicznych państwa unijnego przekracza 3 proc. PKB. Kryzys gospodarczy spowodował, że obecnie procedurą nadmiernego deficytu jest już objęte 11 państw członkowskich, w tym Polska. Kolejne 9 krajów zostanie objętych procedurą w ciągu kilku miesięcy, gdyż

7 października 2009 r. Komisja Europejska opublikowała raport z wnioskiem do Rady EcoFin.

Procedura daje Radzie EcoFin możliwość formułowania zaleceń dotyczących wyboru optymalnej ścieżki ograniczenia deficytu oraz terminu, w którym dane państwo powinno to zrobić.

– Uruchomienie procedury jest inicjowane przez Komisję Europejską, natomiast konkretną decyzję podejmuje Rada EcoFin – mówi Tomasz Ciszak, ekspert Narodowego Banku Polskiego. – Komisja Europejska na mocy przepisów traktatowych jest zobowiązana – w szczególności w czasie trwania

procedury – do monitorowania sytuacji fiskalnej kraju, m.in. dwa razy do roku stosowany jest taki instrument jak notyfikacja fiskalna. W jej ramach kraj przekazuje KE faktyczne wyniki fiskalne za minione lata, jak również prognozę na rok bieżący – dodaje.

Zamknięcie procedury następuje, gdy dany kraj wypełni wytyczne EcoFinu i to w sposób stabilny. Przykładowo, Polska ma zmniejszyć deficyt do 2012 roku. Jeśli dane o sytuacji finansów publicznych, które zostaną opublikowane w połowie roku 2013, pokażą, że deficyt spadł poniżej 3 proc. PKB i nie ma planów jego podwyższenia, pro-

cedura powinna zostać zamknięta.

– Nie można wykluczyć sytuacji, że procedura zostanie zamknięta mimo przekroczonej granicy 3 proc. PKB, jeśli plan obniżenia deficytu będzie wiarygodny – mówi Grzegorz Maliszewski, ekonomista banku Millennium.

Jeśli jakieś państwo UE nie spełni zaleceń KE, mogą je spotkać konsekwencje.

– Na kraje strefy euro mogą zostać nałożone kary pieniężne. W przypadku krajów, które nie należą do strefy, takich kar nie ma, jednak mogą zostać wstrzymane – na mocy odrębnych przepisów – środki z Funduszu Spójności – mówi Tomasz Ciszak.

KOMENTARZ

Marek Siudaj

marek.siudaj@infor.pl



Rząd po falstarcie, jakim było ogłoszenie daty przyjęcia euro w 2012 roku, postanowił poczekać na poprawę koniunktury w gospodarce. Dzięki niej bowiem rekordowy deficyt na poziomie blisko 7 proc. PKB w 2010 roku ma zostać zmniejszony w błyskawicznym tempie do 3 proc. dwa lata później. Jednak taka strategia – czekania – może mieć złe skutki. Nikt bowiem nie może dać gwarancji, że gospodarka na tyle dobrze będzie sobie radzić, że te śmiałe plany uda się zrealizować (zwłaszcza że być może będzie to robił już nowy rząd). Poza tym, jeśli

na czekaniu poprzestanie, może się okazać, że wprawdzie przyjmimy euro, lecz nie będziemy na nie gotowi. A wtedy może się okazać, że jeśli gospodarka zahamuje, wszyscy mocno się potłuką. Nie będzie bowiem tego, co pomaga nam obecnie, a więc płynnego (i słabego) złotego. Będziemy mieli euro, czyli de facto stały kurs, który tak obecnie przyszkadza państwom bałtyckim. Trzeba się będzie liczyć ze zwolnieniami i spadkiem płac, bo spadek kosztów, który mamy teraz dzięki osłabieniu złotego, trzeba będzie wtedy osiągnąć innymi metodami.

www.forsal.pl/euro_w_kryzysie

Projekt dofinansowany ze środków
Narodowego Banku PolskiegoNBP
Narodowy Bank Polski

CZAT z Pawłem Gajewskim, doradcą w Biurze Integracji ze Strefą Euro Narodowego Banku Polskiego

Do euro trzeba się przygotować

katka Czy ryzyko wysokiej inflacji na całym świecie oznacza, że bardziej opłaca się zwykłym konsumentom zadłużać, niż oszczędzać?

Paweł Gajewski Niepewność co do przyszłej inflacji jest obecnie wysoka, dlatego też wielu inwestorów zamiast lokować pieniądze na lokatach o stałym oprocentowaniu, wybiera inne możliwości. Dużą popularnością cieszą się: złoto, ropa naftowa i inne surowce, co obserwujemy w postaci rosnących cen. Należy jednak pamiętać, że być może mamy do czynienia z powstawaniem nowej „bańki spekulacyjnej” na rynku surowców.

Widzimy już też, że część osób ponownie zaczyna rozpatrywać nieruchomości jako lokatę kapitału. Jeżeli chodzi o zapożyczanie się, to istnieje tutaj kilka możliwych problemów. Po pierwsze, nie wiemy, kiedy zwiększona inflacja się ujawni i w jakiej skali. Po drugie, oprocentowanie kredytów jest w tej chwili dość wysokie, a w przypadku kredytów długoterminowych zmienne. Jeżeli udałoby się uzyskać długoterminowy kredyt o niskim i stałym oprocentowaniu, to warto się nad nim zastanowić).

marr Czy nie grozi nam, że nasze wejście do strefy euro nastąpi, gdy koniunktura

gospodarcza zacznie się pogarszać? W końcu kryzys mamy co 7–8 lat, a przyjęcie euro będzie możliwe właśnie za 7–8 lat.

Paweł Gajewski Obecny kryzys obnażył wiele nierównowag i problemów strukturalnych w Polsce i innych krajach. Musimy teraz przeprowadzić takie reformy, które zagwarantują nam, że będziemy w stanie spełnić kryteria konwergencji nawet w okresie spowolnienia gospodarczego.

Jednocześnie jest mało prawdopodobne, żeby w perspektywie naszego wejścia do strefy euro powtórzył się kryzys gospodarczy o takiej mocy jak obecny. I nawet jeśli nie trafimy idealnie w optymalny moment wejścia do strefy euro, to nie znaczy to, że ostatecznie euro nam się nie opłaci.

KANN Skoro ostatnie silne wzmocnienie oraz późniejsze osłabienie złotego uważane są za wynik spekulacji, to czy możliwe jest, że w ERM2 nasza waluta będzie się nadmiernie wzmocniać z powodu działań spekulantów?

Paweł Gajewski Zachowanie się złotego w ostatnim czasie częściowo faktycznie mogło wynikać z przepływów kapitału spekulacyjnego. Oczywiście nie można wykluczyć, że złoty będzie



Paweł Gajewski

przedmiotem ataków spekulacyjnych wewnątrz ERM2, ale prawdopodobieństwo tych ataków jest dużo mniejsze, gdy parytet centralny jest ustalony na odpowiednim poziomie oraz gdy rynki finansowe odbierają realizowaną ścieżkę integracji walutowej jako wiarygodną.

Jeżeli odpowiednio się przygotujemy do uczestnictwa w strefie euro i systemie ERM2, to nie damy dużego pola do popisu dla spekulantów.

Lucyna1 A co się bardziej opłaca? Szybko spełnić kryteria i wejść do strefy,

ryzykując ogromne cięcia w budżecie i utrzymanie wysokich stóp procentowych, czy wstrzymać się jednak do momentu, aż będziemy gotowi naprawdę?

Paweł Gajewski Reformy, które musimy przeprowadzić, aby wejść do strefy euro, będą korzystne dla polskiej gospodarki niezależnie od tego, kiedy ostatecznie przyjmujemy euro. Strefa euro to klub, w którym członkostwo opłaca się przygotowanym. Wejście do strefy euro na siłę i bez przeprowadzenia niezbędnych reform może nie być korzystne, szczególnie w początkowym

okresie członkostwa. Na pani pytanie moja odpowiedź jest więc następująca: najpierw niezbędne reformy, a potem euro.

OstPrzechodzen Powiedział pan, że gdy się dobrze przygotowujemy, spekulanci nam nie zrobią w ERM2. Czy to dobre przygotowanie to odpowiedni bilans płatniczy czy też zrównoważony budżet?

Paweł Gajewski Przez odpowiednie przygotowanie rozumie przed wszystkim zdolność do trwałego wypełnienia wszystkich kryteriów konwergencji nawet w sytu-

acji pogorszenia się koniunktury gospodarczej. Ta zdolność może być podważona zarówno na skutek zbyt wysokiego deficytu lub zadłużenia finansów publicznych, jak i na skutek nierównowagi w bilansie płatniczym. Musimy przekonać rynki finansowe, że nasza polityka makroekonomiczna jest wiarygodna i wysokiej jakości, i że nie dopuszczamy do narastania stanów nierównowagi w różnych obszarach gospodarki.

WujekJurek Czy nie jest tak, że to, co obecnie daje nam płynny kurs – czyli spadek kosztów wytwarzania – po wejściu do strefy euro zagwarantuje nam tylko tzw. elastyczność rynku pracy, czyli łatwość zwalniania?

Paweł Gajewski Faktycznie rolę płynnego kursu walutowego będą musiały przejąć tzw. alternatywne mechanizmy absorpcji szoków. Jednym z nich jest elastyczność rynku pracy rozumiana może nie jako łatwość zwalniania, ale w głównej mierze jako dostępność elastycznych form zatrudnienia i mobilność siły roboczej. Oprócz tego musimy zwiększyć elastyczność rynku produktów, a także poprawić jakość polityki fiskalnej, która też jest jednym ze wspomnianych alternatywnych mechanizmów absorpcji.

Sytuacja gospodarcza nowych członków unii monetarnej

Słowacja wychodzi na prostą, Słowenia w recesji

Rafał Woś

rafal.wos@infor.pl

Kryzys mocno nastraszył Słowaków i Słożeńców, jedynych reprezentantów Europy Środkowej i Wschodniej w klubie państw posługujących się euro.

Przez całą pierwszą połowę 2009 roku z Bratysławy i Lublany słychać było narzekania, że wspólna waluta mocno utrudnia eurobeniamin-kom walkę z gospodarczą zapadłą. Nieco lepsze wieści nadeszły dopiero w drugiej połowie roku.

Wielu z naszych południowych sąsiadów – Słowaków, którzy przyjęli wspólną walutę 1 stycznia 2009 r., przez długi czas uważało, że nie mogło być gorszego momentu na ten krok.

– W pierwszej fazie gospodarczego kryzysu polski złoty

czy węgierski forint mocno straciły na wartości. To dało wytechnienie tamtejszym eksporterom, podczas gdy my dusiliśmy się z silną wspólną walutą – mówi nam Juraj Karpiss z Instytutu Ekonomii i Studiów Społecznych INESS w Bratysławie. Ucierpiał też popyt wewnętrzny, bo Słowakom dużo bardziej opłacało się kupować np. w sąsiednich Węgrzech. I nie chodzi tu tylko o towary pierwszej potrzeby. W pierwszych miesiącach 2009 roku wystarczyło, by Słowak przekroczył węgierską granicę, żeby kupić nowego Citroena C4 nawet o 30 proc. taniej. Tylko w kwietniu 2009 r. sprzedaż detaliczna spadła na Słowacji o 9,2 o proc., podczas gdy na Węgrzech tylko o 4,1 proc. – Euro sprawiło też, że w górę poszły koszty pracy. W 2007 roku byliśmy pod względem konkurencyjności

siły roboczej drugim pod względem niskich kosztów pracy krajem regionu. Dziś jesteśmy... na drugim miejscu wśród najdroższych – dodaje Karpiss. Podobnie działo się w Słowenii, która do klubu euro należy od 1 stycznia 2007 r.

– W I kwartale 2009 r. straciliśmy 14,5 mln euro – mówił Bloombergowi dyrektor najważniejszej słoweńskiej firmy, Gorenje, produkującej sprzęt AGD, Franjo Bobac. Żeby zaciśnąć musieli też mniejsi słoweńscy detaliści, bo w pierwszym kwartale ich obroty spadły aż o 13,4 proc.

Dopiero druga połowa roku przyniosła pierwsze dobre wieści. Głównie Słowakom, w przypadku których zaczęła sprawdzać się maksyma legendy neoliberalizmu Miltona Friedmana, który (choć zdeklarowany zwolennik płynnych kursów) uważał, że unia walutowa z dużym sta-

5

proc. taki jest przewidywany spadek PKB na Słowacji

9

proc. taki jest przewidywany spadek PKB na Słowenii

bilnym gospodarczo sąsiadem jest idealnym rozwiązaniem dla małych rozwijających się krajów.

– Euro stabilizowało sytuację zwłaszcza na naszym rynku finansowym. Siła nabywcza oszczędności słowackiego obywatela nadal pozostaje mocna. Nie było szoku związanego z raptownym skokiem kredytów w walutach obcych.

Dzięki temu udało się też uniknąć paniki w sektorze bankowym, co wpłynęło stabilizując na cały region – uważa Juraj Karpiss.

Gospodarcze wskaźniki Słowacji również nie są już tak złe, jak mogłoby się początkowo wydawać. Po tym jak w pierwszym kwartale słowacki PKB spadł o 11 proc., w drugim poszedł już w górę o 2,2 proc. Spadek za cały rok wyniesie ok. 5 punktów procentowych. To lepiej niż prognozy dla sąsiednich Czech (-5,8 proc.), Węgier (-7,1 proc.), nie mówiąc już o największych przegranych kryzysu – Bałtach, gdzie będzie on dwucyfrowy.

– Euro stabilizuje naszą sytuację, bo mimo spadku konkurencyjności nadal jesteśmy

tańsi niż np. Niemcy, a wspólna waluta wiąże nas z euro-landem mocniej niż np. Węgrów, których forint uchodzi za niepewną walutę – mówił niedawno w rozmowie z niemieckim „Der Spiegel” słowacki minister ds. europejskich Dusan Caplovic.

Nieco większe problemy mają obecnie Słożeńcy. Zdaniem ekspertów dzieje się tak głównie dlatego, że gospodarka tej 2-milionowej byłej jugosłowiańskiej republiki bardziej niż słowacka nastawiona jest na eksport. A tu negatywny efekt silnego euro wciąż daje się mocno we znaki. Prawie 9-proc. spadek PKB w 2009 roku to spory cios dla gospodarki. Na pocieszenie zwykłym Słożeńcom pozostaje na razie tylko relatywnie wysoka siła nabywcza ich oszczędności i nadzieja na tradycyjnie spore zyski z narciarskiej turystyki w sezonie zimowym.